

Agnieszka Gut, *Formularz dokumentów ksiąg zachodniopomorskich do połowy XIV w.*, Uniwersytet Szczeciński, Rozprawy i Studia T. (DIX) 435, Szczecin 2002, ss. 282.

Rozprawa Agnieszki Gut zasługuje na szczególną uwagę, gdyż porusza ważną problematykę mediewistyczną z zakresu nauk pomocniczych historii (dyplomatyki) na odcinku Pomorza Zachodniego w czasie do połowy XIV wieku. Badacze zajmujący się w różnych aspektach dziejami władztwa Gryfitów odczuwali od dawna potrzebę pracy naukowej na temat formularzy średniowiecznych dyplomów zachodniopomorskich, tak bardzo różnych od stosowanych w dokumentach innych ziem polskich. Autorce i promotorowi pracy prof. zw. dr hab. Zdzisławowi Chmielewskiemu należą się wyrazy uznania za trud podjęcia takiego tematu.

Praca skonstruowana została z czterech rozdziałów, zakończenia wieńczącego całość, aneksów i streszczenia w języku niemieckim. Rozdział pierwszy poświęcony został genezie i funkcjonowaniu kancelarii zachodniopomorskich i zawiera właściwie obserwacje historyczno-ustrojowe Autorki. Pozostałe trzy rozdziały (razem 185 stron) dotyczą wyłącznie tematu *sensu stricto* i zajmują się formularzem dyplomatycznym według układu dokumentu. A więc protokołem w rozdziale II (inwokacja, instytucja i inskrypcja zwana też adresem), częścią właściwą dyplomu pod względem merytorycznym (promulgacja, arenga i narracja, dyspozycja, sankcja i korroboracja) i eschatokolem (testacja, dotacja, *datum per manus* i aprekacja). Aneks I obejmuje wykaz chronologiczny notariuszy. Aneks II zawiera tabele ujęte statystycznie, a dotyczące inwokacji, zaimka osobowego ksiąg zachodniopomorskich, liczby świadków. Aneks III zawiera katalog areng i Zusammenfassung.

Autorka zbadała przy użyciu metody komputerowej 1440 dokumentów ksiąg zachodniopomorskich w sposób niezwykle skrupulatny, swobodnie operując nieraz jednowyrazowymi fragmentami źródeł, które chwytą w lot i wykorzystuje w sposób prawidłowy. Praca przynosi wiele materiału na temat kształtu i ewolucji formułek dyplomatycznych, występujących w badanych dyplomach. Autorka wykorzystała także bogatą literaturę polską i obcojęzyczną – głównie niemiecką – na tematy dyplomatyczne i pokrewne, którą odnaleźć można w przypisach i w wykazie literatury na końcu monografii.

Podziwiając osiągnięcia Autorki mam jednak też pewne uwagi krytyczne. Najpierw chciałbym wyrazić zdziwienie, że Autorka w swoich badaniach właściwie mało widocznie posługuje się metodą porównawczą. W wykazie literatury wymieniła przeszło 200 pozycji, które odnaleźć można także w przypisach. Muszę przyznać, że często można zauważyć odwoływanie się do analogii brandenburskich czy meklemburskich. Brakuje natomiast podkreślenia, że dokumenty zachodniopomorskie są inne niż polskie i odpowiedzi – choćby negatywnej – na pytanie dlaczego?

Autorka stosuje nadmierny okcydentalizm i nie dostrzega sąsiadów polskich. Tak odczytuje ostatnie zdanie w przypisie nr 1, który dotyczy pracy J. Grabowskiego, *Kancelarie dokumentów ksiąg mazowieckich w latach 1341–1381*, opublikowanej w Warszawie w 1999 r. Autor zebrał tam bibliografię do dziejów większości polskich kancelarii średniowiecznych. Brzmi ono: „Do niej odsyłam wszystkich zainteresowanych”. Zdanie to uważam za nietaktowne. W pracy o kancelariach zachodniopomorskich czytelnik ma prawo do uzyskania odpowiedzi na temat genezy, znaczenia i skutków różnic między dokumentami Pomorza Zachodniego a reszty Polski. Niestety jej nie uzyskuje. Jest to tym dotkliwsze, że polscy badacze dokumentów zachodniopomorskich tego właśnie potrzebują.

Drugą sprawą jest kwestia genezy i kształtu kancelarii zachodniopomorskich. Uważam, że stwierdzenie iż kancelaria czy próby jej organizowania zaistniały z momentem „kiedy pojawili się pierwsi księżę notariusze i miały miejsce pierwsze próby samodzielnego redagowania do-

kumentów, co zapoczątkowało proces kształtowania się książeńcych kancelarii na Pomorzu Zachodnim” (s. 13), a więc w trzecim dziesięcioleciu XIII w. za mało udokumentowane. *Ex silentio nullum argumentum*, więc też określenie dawniejszych dokumentów, jako *dyktatu odbiorców* (s. 19) uznają za zbyt pochopne. Jeżeli w źródłach czegoś lub kogoś nie ma, to nie znaczy że nie było w rzeczywistości. Twierdzenie o późnym posiadaniu przez Gryfitów własnych notariuszy nie wydaje mi się pewne. Natomiast wpływy meklemburskie w tej dziedzinie są chyba wcześniejsze niż brandenburskie.

Usilne próby Autorki uporządkowania hierarchii między osobami piszącymi dokumenty gryfickie wydają mi się pracami syzyfowymi. Tytułów *cancelarius*, *protonotarius*, *notarius*, *scriptor* uszeregować się nie da. Jestem przekonany, że używano ich zamiennie, jak synonimów, że nie istniała żadna kancelaria typu np. Kancelarii Rzeszy Niemieckiej, która miałaby swoich urzędników i jakąś własną władzę „wykonawczą”. Nie znano podziału władzy a państwo było patrymonialne. Odnosi się wrażenie, że Autorka koniecznie chciałaby znaleźć urząd kancelarii, gdzieś ulokowany, zorganizowany i hierarchiczny. Dobrze, iż sama uznaje, że takiego zinstytucjonalizowania stwierdzić się nie da (s. 44). Interesujące są natomiast wywody w rozdziale III, 3 o urzędnikach kancelarii, którzy byli przecież urzędnikami księcia patrymonialnego a nie jakiegoś zorganizowanego urzędu kanclerskiego. Nie należy więc mówić o personelu kancelarii. Autorka przedstawia też dalsze ich losy po zaprzestaniu pełnienia funkcji kancelaryjnych, bada też ich pochodzenie społeczne, wykształcenie itp. (s. 45–60). Nie postawiła sobie jednak pytania o język ojczysty notariuszy (słowiańsko-polski, niemiecki?) ani też o kraj pochodzenia czy choćby obediencję diecezjalną. Odpowiedź mogłaby – gdyby to było wykonalne – przedstawiać się interesująco i pouczająco. Notariusze zachodniopomorscy bowiem byli bardzo nieudolni w latynizacji nazw słowiańskich a już prawie wcale nie umieli czy nie chcieli oddać na piśmie w języku kraju któremu służyli – nazw ciężarów i posług prawa księcia, który przecież nosił tytuł *dux Sclavorum*. Znacznie lepiej radzili sobie z tym notariusze w Polsce.

Nie będąc specjalistą z zakresu nauk pomocniczych historii trudno mi polemizować z super szczegółowymi analizami kształtu poszczególnych formuł dyplomatycznych. Chciałbym jednak zabrać głos w sprawie formuł dyspozycyjnych. Są one w dokumentach zachodniopomorskich bardzo ogólnikowe, oszczędne w słowach i nieraz aż tak enigmatyczne, że zdawałoby się unie możliwiają badania niektórych instytucji ustrojowych czy prawnych. Dlatego jest mi potrzebna odpowiedź na pytanie, dlaczego tu jest tak właśnie a nie tak jak w innych np. polskich dokumentach? Praca nie dostarcza odpowiedzi na tak postawione pytanie. Na s. 165 Autorka pisze o formule pertynencyjnej z chęcią włączenia do przynależności gruntowych młynów czy zgody na budowanie młynów. Nie czyni tego – co prawda – w taki sposób jak K. Buczek ale przytacza jego zdanie, że zgoda na zbudowanie młyna była potrzebna wasalowi tylko wtedy, gdy go chciał zbudować na rzece, która do niego nie należała. Tymczasem było zupełnie odwrotnie. Kto nie miał dóbr *cum molendinis* nie mógł uruchomić na nich własnego młyna. Co innego czy uruchomił czy też nie. Formuła pertynencyjna mieszała różne elementy realne ale i prawne. Zawierała zgodę na eksploatację gruntów rolnych ale i kopalni i salin i innych publicznych uprawnień np. advokacji. Margrabia brandenburski w Złotej Bulli Karola IV z 1356 r. też uzyskał prawo eksploatacji złóż złota, srebra, ołowiu itp. obojętnie czy je miał czy ich nie miał w kraju. W formule pertynencyjnej było wszystko – jakoby na wyrost. Cieszę się, że Autorka z ostrożną rezerwą odniosła się do poglądów K. Buczka, który mimo swej napastliwości nie zdołał mnie przekonać ani w zakresie swej nowej systematyki regaliów ani w innych swoich pomysłach. Nie zgadzam się natomiast z poglądem Autorki o *retorycznym* charakterze formuły pertynencyjnej na Pomorzu Zachodnim i uważam, że dogłębszych badań nad immunitetami zachodniopomorskimi podejmować pewnie nie warto (s. 165–171). Nie mogę też uznać stwierdzenia, że formuła pertynencyjna na Pomorzu Zachodnim bardziej „...wydaje się mieć charakter formuły dyplomatycznej, niż prawnej”. (s. 119). Ta część formularza dyplomatycznego w moim przeko-

naniu jest także w pełni dyspozycyjna. Jeżeli znajduję w niej przekazanie adwokacji, a więc z nią sądownictwa, popełniłbym gruby i niewybaczalny błąd, gdybym tego nie uszanował. Myślę, że Autorka w tej części pracy zbyt daleko odeszła od swojej dyscypliny, którą jest dyplomatyka. Oznacza to, że w historii ustroju może być trochę inne rozumowanie i interpretacja źródła.

Na koniec nieco o formule testacyjnej. Ciekawe wywody autorki w rozdziale IV 1 (s. 191–213) zmąciło zdanie – częściowo i niesłusznie zasugerowane przez literaturę – o braku możliwości ustalenia – nawet przy największej liczbie wzmianek źródłowych – tzw. *gradus honorum* urzędników centralno-nadwornych i terenowych. Wydaje mi się – i daję temu wyraz w różnych pracach – że jest to możliwe i efektowne. Zestaw świadków nie był tylko przypadkową listą obecności. Autorka jednak nie badała list tylko formułę świadków. Są to dwie różne sprawy. Ma jednak dużą bazę źródłową, którą może jeszcze w tej dziedzinie kiedyś wykorzysta.

Uwagi krytyczne nie umniejszają bynajmniej wartości pracy, którą uważam za ważną i udaną.

JERZY WALACHOWICZ (Szczecin)

Jerzy Horwat, *Księstwo opolskie i jego podziały do 1532 r. Książęta. Miasta. Kościół. Urzędy. Własność prywatna*, Rzeszów 2002, ss. 504.

Opracowanie dziejów Górnego Śląska, zwłaszcza jego poszczególnych księstw i tzw. państw stanowych, ciągle jeszcze stanowi pilny postulat badawczy. Choć pojawia się coraz więcej publikacji dotyczących tego regionu, to stosunkowo skromnie przedstawia się stan badań nad problematyką ustrojowo-prawną. Dlatego z zaciekawieniem przystąpiłem do lektury książki, której tytuł jednoznacznie sugeruje właśnie taki przedmiot badań a jej objętość oraz wykaz wykorzystanych źródeł i opracowań sprawia imponujące wrażenie. Dodatkowym bodźcem było księstwo wybrane przez autora, mające fundamentalne znaczenie w ustrojowo-prawnej strukturze Górnego Śląska.

Już analiza samego tytułu pracy, spisu treści i wstępu rodzi w zorientowanym w przedmiocie czytelniku liczne wątpliwości. Pogłębia je jeszcze lektura poszczególnych rozdziałów.

Zdefiniowania wymaga w pierwszym rzędzie kluczowe pojęcie, zawarte w tytule pracy, mianowicie Księstwo Opolskie. Dla J. Horwata Księstwo Opolskie to terytorium, którego centrum stanowił gród i następnie miasto Opole, podlegające politycznemu zwierzchnictwu odrębnego księcia tytułującego się opolskim, natomiast zamieszkująca je ludność to anonimowa, bierna i pozbawiona stanowej struktury zbiorowość, całkowicie podporządkowana politycznej władzy książęcej. Księstwo Opolskie na kartach tej książki jawi się zatem aż do XVI w. jako piastowska monarchia patrymonialna, co jest zupełnym nieporozumieniem. Podmiotem politycznego życia księstwa, równoważącym władzę książęcą, stały się bowiem już na przełomie XIII i XIV w. uprzywilejowane stany, nadające mu charakter monarchii stanowej ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Wyjaśnienia wymaga również nazwa księstwa i chronologiczne ramy jego istnienia na politycznej mapie Śląska. W tej kwestii autor przejawia charakterystyczne niezdecydowanie, brak konsekwencji i skłonność do bałamutnych sformułowań. Stwierdza mianowicie, że Księstwo Opolskie powstało w drugiej połowie XII w. (s. 20) ale „z uwagi na dużą złożoność problematyki” będzie się zajmował „księstwem opolskim o zasięgu terytorialnym po 1281 r.” (s. 11). Sko-